

MIŁOŚĆ NADPRZYRODZONA BŁOGOSŁAWIONEJ DOROTY Z MĄTÓW

Słowa kluczowe: mistyka, życie, duchowe, teologia miłości, doświadczenie religijne

Key words: mysticism, spiritual life, theology of love, religious experience

Schlüsselworte: Mystik, geistliches Leben, Theologie der Liebe, religiöse Erfahrung

WSTĘP

W historii średniowiecznego Kościoła, bł. Dorota z Mątów, zaliczana jest do niezwykle wyróżniających się kobiet. Wielkość ich polegała na duchowym oddziaływaniu na ówczesne życie religijne¹. Bł. Dorota z Mątów nie jest tak sławna, jak np. wykształcona, kompozytorka pieśni liturgicznych, autorka traktatów medycznych i ascetycznych Hildegarda z Bingen (†1179), lub jak nauczająca teologii życia duchowego, duchownych i świeckich, św. Katarzyna ze Sieny (*Caterina Benincasa*) (1347–1380). Sławą średniowiecznej wpływowej kobiety cieszy się św. Brygida Szwedzka, a także pierwsza z mistyczek tradycji benedyktyńskiej z Helfty, Mechtylda Starsza (1207–1282/1297). Do grupy z Helfty zalicza się też św. Mechtyldę z Hackeborn (1241–1299), jej siostrę Gertrudę z Hackeborn i św. Gertrudę Wielką (1255–1301/1302)². Wśród mistyczek, wpływowych kobiet w Kościele średniowiecza na uwagę zasługuje tercjarka franciszkańska Elżbieta Węgierska (1207–1231)³, a także prosta, nawrócona wieśniaczka, doświadczająca wizji i ekstaz rekluza Małgorzata z Kortony (1247–1297), (*Margherita da Cortona*). Podobnie obdarzona da-

* Ks. dr hab. Stefan Ewertowski, ur. 1951 r. w Malborku, prof. nadzw. Wydziału Teologii UWM w Olsztynie w Katedrze Filozofii i Kultury Chrześcijańskiej. Zajmuje się badaniem kultury współczesnej z uwzględnieniem roli religii oraz procesu integracji europejskiej.

¹ M. B o r z y s z k o w s k i, *Błogosławiona Dorota z Mątów [Mątówów] i jej droga na ołtarze Pańskie*, w: *SW*, XIV (1977), s. 517–537.

² M. K o w a l c z y k, *Cztery mistyczki, dwa imiona i jeden klasztor*, w: *SW*, XLVI (2009), s. 295–305; M. D. K n o w l e s, D. O b o l e n s k y, *Historia Kościoła*, przeł. R. Turzyński, Warszawa 1988, t. 2, s. 199.

³ Szeroko znana też, jako św. Elżbieta z Turyngii, oddana modlitwie, pokucie i uczynom miłosierdzia. Grób jej w Marburgu był celem licznych pielgrzymek.

rem wizji, ekstaz, była założycielka stowarzyszenia Oblatek Benedyktynek z Góry Oliwnej Franciszka Rzymska (1384–1440), a także mająca częste wizje Chrystusa, Katarzyna z Genui (1447–1510). Do reprezentatywnego grona należy dodać Julianę z Norwich (1342–1413), czy już wykraczającą poza okres średniowiecza św. Teresę z Avila (†1582). Jeśli obecnie twierdzi się, że kobieta musi być trzy razy sprawniejsza od mężczyzny, aby mogła zajmować równorzędne stanowisko, to jak musiały być sprawne, inteligentne i jaką musiały imponować świętością i wiedzą kobiety w kulturze patriarchalnej, w kulturze średniowiecza, jak wielki był ich wpływ i znaczenie, że wspominają o nich najpoważniejsze syntezy historyczne? W tym miejscu nie sposób pominąć nawróconej Anieli z Foligno (1248–1309)⁴, tercjarki franciszkańskiej, której bogata droga duchowa najprawdopodobniej była archetypem pobożnych praktyk bł. Doroty z Małtów. Odbywająca pokutne pielgrzymki Dorota, prawdopodobnie przesłanie duchowych wizji włoskiej mistyczki poznała podczas pielgrzymki do Rzymu. Można przypuszczać, że życie duchowe tercjarki z Foligno oparte o post, jałmużnę i modlitwę, a także o kontemplację Jezusa ukrzyżowanego oraz wstępowanie na wyżyny doświadczenia Bożej bliskości, z pism m.in. spisanych przez spowiednika pt. *Memorial* (1297), znał też Jan z Kwidzyna.

Jak bardzo interesującą osobą była bł. Dorota z Małtów, jak wielka duchem musiała być, skoro Mistrz Jan z Kwidzyna⁵, z pomocą Jana Rymana i magistra Bertranda, uznał za słuszne spisać i przedstawić jej życie duchowe potomnym. Jej autorytet uznać musiała Kapituła Pomezkańska, skoro na wzór św. Wiborady z St. Galen (†926) pustelniczki i męczennicy, kanonizowanej przez Klemensa II w 1047 r., przyznano jej status rekluzy⁶. Nawet w ówczesnych realiach, były to wyjątkowe sytuacje, niezwykle, chociaż tuż po śmierci Doroty (†1394) w jej rekluzji zamieszkała kobieta o imieniu Elżbieta⁷. Praktyki te łamały schematy myślenia i działania zwłaszcza w stosunku do kobiet. Bł. Dorota z Małtów, ze względu na bycie żoną i matką, a następnie pustelniczką (*inclusa*) o pobożności pokutniczej, podobna

⁴ Po śmierci męża i dzieci poświęciła się pokucie, czciła Tróję Świętą, miłowała oblicze Chrystusa cierpiącego. Pomimo, że obecność Boga rozświecała jej duszę, nieustannie tęskniła za jednością z Bogiem, w ostatnich latach praktykowała życie pustelnicze. W przeżyciach mistycznych ciągle wracała do motywu miłości. Dyktowała je tajemniczemu „bratu A”, który spisywał jej mistyczne stany w *Księdze wizji i instrukcji* oraz we *Wspomnieniach*. Beatyfikowana przez papieża Innocentego XII w 1693 r.: L. I r i a r t e, J. S. K a f e l, A. Z ę b i k, K. K u k l i Ń s k a, *Historia franciszkanizmu*, Kraków 1998, s. 568. Benedykt XVI o św. Anieli z Foligno (13.10.2010).

⁵ F. H i p l e r, *Meister Johannes Marienwerder und die Klausnerin Dorothea von Montau*, ZGAE, B. III, 1864–1866, s. 166–299; F. H i p l e r, H. W e s t p f a h l, H. S c h m a u c h, *Johannes Marienwerder der Beichtvater der seligen Dorothea von Montau*, ZGAE, B. XXIX H. 86, s. 1–92; M. B o r z y s z k o w s k i, *Problematyka filozoficzna i teologiczna w twórczości Jana z Kwidzyna (1343–1417)*, w: *SW*, V (1968), s. 111–199.

⁶ Formę życia pokutniczego w zamkniętej celi, bł. Dorota z Małtów najprawdopodobniej poznała w Einsiedeln, gdzie inkluzami lub rekluzami byli: „Adelmann i Engelnich oraz Gisla i Engila. W Szwajcarii było ich więcej. Kościół w Szwajcarii wśród swoich świętych czci św. Findana z Rheinau (†878), św. Wiboradę z St. Galen (†926), św. Iddę z Toggenburg (†XII w.), którzy część życia swego spędzili zamknięci w celach przykościelnych”: M. B o r z y s z k o w s k i, *Powiązania średniowiecznej rekluzji ze starożytnym anachoretyzmem na przykładach św. Wiborady ze St. Galen i błogosławionej Doroty z Małtów*, w: *SW*, XXXV (1998), s. 25.

⁷ M. B o r z y s z k o w s k i, *Tekst i problematyka listu Jana z Kwidzyna (†1417) do księżki Austrii Albrechta, na temat apostołatu modlitwy i uczynków zasługujących*, w: *SW*, XIV (1977), s. 539–543.

była do mistyczki wypowiadającej się w formie poetyckiej, Frau Avy, która miała umrzeć w 1127 r.⁸. Pomimo łatwego oskarżenia kobiet o herezję, wypowiadały się one w kwestiach teologicznych, także poruszały zagadnienia życia duchowego i kościelnego, ujawniały swoje mistyczne wizje często apokaliptyczne i nawoływały do odnowy życia duchowego w klasztorach i pośród duchowieństwa⁹. Te właśnie przykłady każą być ostrożnym i krytycznym w przedstawianiu relacji społecznych, hierarchii wartości i sposobów myślenia ludzi średniowiecza. Domagają się prezentacji i analizy przekazanych treści bł. Doroty z Małtów, mistyczki Pomorza, która czczona była wraz z bł. Jutą z Chełmży, patronką diecezji chełmińskiej.

W artykule zostanie podjęta próba przedstawienia istoty życia duchowego na przykładzie bł. Doroty z Małtów. Jako źródło posłuży tekst *Siedmiolilie Doroty z Małtów w wersji Mistrza Jana z Kwidzyna (1343–1417)*, w przekładzie bp. Juliana Wojtkowskiego¹⁰. W sytuacji sceptycyzmu, relatywizmu religijnego, redukcji życia duchowego do przedmiotu psychologii, istnieje potrzeba przedstawiania relacji Bóg-człowiek, szczególnych więzi miłości, którymi na podstawie „doświadczenia” dzieliła się bł. Dorota. Pamiętać przy tym należy, że wszelkie praktyki religijne od strony podmiotu mają charakter doświadczenia interpretacyjnego. Kryteria hermeneutyki teologicznej w dochodzeniu do prawdy są w tym względzie niezwykle pomocne.

I. KONCEPCJA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ŻYCIA DUCHOWEGO

Czym jest „życie duchowe” w ujęciu teologii chrześcijańskiej? Można posłużyć się szerokim zakresem ujęcia pomimo różnic, tradycji, nurtów definiowania życia duchowego, bowiem bł. Dorota z Małtów żyła w czasach Kościoła przedreformacyjnego, ale podstawowe elementy mogą być uznane za wspólne.

Życie duchowe (*spiritualitas*), w odróżnieniu od życia biologicznego (*carnealitas*) związane jest z duchową naturą człowieka. Ma ono szersze znaczenie niż rozumienie duchowości, jako wyczerpujące się w psychicznym życiu człowieka. Pewną jasność uzyskuje się przez zastosowanie rozróżnień, aspektów oraz zastosowanie stopni. Nie jest możliwe życie intelektualne, dokonywanie skomplikowanych rozmowań, ani twórcze planowanie i intuicyjne przewidywanie bez pewnego stopnia rozwiniętego życia duchowego. Człowiek jest jednością i akty rozumu nie mają tylko

⁸ J. S t r z e l c z y k, *Pióro w wątlých dloniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach*, Warszawa 2009, t. II, s. 138–147.

⁹ S. E w e r t o w s k i, *Idea Antychrysta w kulturze współczesnej*, Olsztyn 2010, s. 89–90.

¹⁰ M i s t r z J a n z K w i d z y n a (1343–1417), *Siedmiolilie Doroty z Małtów (1347–1394), z krytycznego wydania: Analecta Bollandiana, Bruksela 2–4 (1883–1885), ZGAE, 6(1877), s. 147–183, przeł. bp Julian W o j t k o w s k i, Olsztyn 2012, ss. 215. „Na koniec wiedzieć należy, że siedem traktatów tu w swoim porządku umieszczonych, z których pierwszy jest o miłości, drugi o zesłaniu Ducha Świętego, trzeci o uczuciach Eucharystii, czwarty o kontemplacji, piąty o porwaniu czyli uniesieniu duszy ponad siebie, szósty o doskonałości życia chrześcijańskiego, siódmy o spowiedzi, stanowią jedną księgę, którą nazywam *Siedmiolilie*, ponieważ opisanych jest w nim siedem bardzo wonnych i powabnych łask, wybitnie udzielonych czcigodnej pani Dorocie, które przez trójką moc wewnętrzną oraz czworaki układ zewnętrzny odpowiednio są oznaczone”: Dalej przypis, w postaci skrótu w tekście: (*7lilie*, s. 22).*

charakteru mechanicznego liczydła. To są akty transcendencji, również w procesie kojarzenia czy przewidywania oraz wyciągania wniosków. Życie intelektualne nie wyczerpuje się w prostych operacjach, gdyż człowiek podejmuje decyzje, dokonuje syntez poznawczych, decyduje o moralnych kwalifikacjach czynu. Zdolny jest do słuchania, przyjmowania informacji, kontemplowania piękna muzyki, podziwiania zdarzeń, dokonywania sądów. W różnych aktach intelektualnych przekracza granice swej osoby, wchodząc w rozmaite relacje z otoczeniem. Poznanie o charakterze naukowym też nie jest jedynie procedurą i szczytem ludzkich możliwości duchowych.

Biorąc pod uwagę twórczość artystyczną, nie istnieje kryterium rozstrzygnięcia, czy stoi ona wyżej, czy niżej od pracy naukowej. To są inne możliwości ludzkiego ducha. Wszystkie akty autotranscendencji możliwe są, ponieważ dzięki życiu duchowemu człowiek przekracza reakcje instynktowne, naturalne i tworzy byty intencjonalne, bez których niemożliwa jest kultura. Tak zarysowana panorama zagadnienia życia intelektualnego ukazuje pierwszy stopień życia duchowego, w różnym stopniu przynależny każdemu człowiekowi. To intelektualne życie od chwili urodzenia jest rozwijane i kształtowane zwłaszcza w szkole, ale i poprzez udział w kulturze oraz uniwersyteckich studiach.

Drugi stopień życia duchowego ujawnia się w zdolności do aktów moralnych. Jest to zdolność działania ze względu na oczekiwane dobro. Inaczej ujmując, zdolność odróżniania dobra od zła, zdolność oceny, co się opłaca, a co przynosi stratę. Zdolność ta również potrafi dokonywać kalkulacji ze względu na to, co służy życiu, a co mu zagraża. Nie jest to tylko egoistyczne, pragmatyczne działanie. Człowiek działa też z pobudek altruistycznych, a nawet heroicznych, zdolny jest do solidarności i wzajemnej pomocy. W rzeczywistości człowiek jest jednością i te podstawowe zdolności duchowe umożliwiające różnorodne działanie, przenikają się i nakładają się na to, co nauka nazywa życiem psychicznym człowieka. Obejmuje ono życie intelektualne, akty woli, całą sferę uczuciową człowieka oraz w wyniku różnorodnych doświadczeń, ciągłe kształtowanie siebie. W pewnym sensie, to życie duchowe, naturalne, można porównać ze stopniami, w których kolejno rolę mogą odgrywać wartości zmysłowe, następnie wartości witalne i na szczycie wartości duchowe obejmujące wartości prawdy, dobra i piękna.

Trzecim stopniem życia duchowego, które zakłada wszystkie stopnie poprzednie, to życie duchowe, mające też wymiar życia religijnego. Chrześcijańskie życie duchowe polega na relacji człowieka do Boga w Trójcy Osób. Bóg Ojciec związał się z człowiekiem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Ten trynitarny wymiar jest szczególnie i wyjątkowy dla chrześcijaństwa i realizuje się we wspólnocie rodzinnej, ludzkiej, a największe dopełnienie znajduje we wspólnocie eklezjalnej. Można tę relację analizować i opisywać w kategoriach: personalistycznych, gdyż tylko „osoba” Boga, może być adekwatnym przedmiotem najgłębszych ludzkich odniesień, dalej relacje te są: realne, moralne, dynamiczne, doskonalące, spełniające ostateczne tęsknoty człowieka. Życie duchowe, jako dobrowolna, osobowo-osobowa relacja człowieka i Boga, jest konieczna w dążeniu do poznania ostatecznego sensu egzystencji oraz w dążeniu do zbawienia¹¹.

¹¹ Z. D y b i c k a, *Filozofia religii*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, Lublin 2002, t. III, s. 537–539.

W życiu duchowym, które ma wymiar religijny, chodzi o najściślejszą więź z Jezusem Chrystusem. Możliwe jest to na trzech stopniach zaangażowania i współpracy z łaską, szczególnym darem – Bożą pomocą. Gdy Mistrz z Kwidzyna przedstawia życie duchowe bł. Doroty z Małtów, posługuje się stopniami, ale co ważniejsze twierdzi, że jest to „sprawność wlana”, „w sposób nadprzyrodzony”, czyli jest to Boże „udoskonalenie” (*7lilie*, s. 18; 21).

Tradycyjnie, pierwszy stopień życia duchowego, to ascetyczna praktyka oczyszczenia zmysłów. Drugi stopień, to życie wiarą, miłością i nadzieją. Te sprawności teologiczne są konieczne na drodze rozwoju, by dzięki medytacyjno-ascetycznym praktykom oraz darom Ducha Świętego wejść na drogę kontemplatywnej modlitwy. Ostatnim stopniem życia duchowego jest mistyczne zjednoczenie¹². Nigdy nie jest ono absolutne, bowiem podstawą są naturalne akty miłości. Pewnych sprawności można nabyć przez działanie, ale „do właściwego umiłowania najwyższego dobra i bliźniego” [...], „Pan Bóg daje wsparcie swej łaski człowiekowi dążącemu na miarę sił do jakiegoś dobra, cnoty, jak najbardziej koniecznej do zbawienia” (*7lilie*, s. 20–21). Jest to zasada mistycznego życia, która opiera się na wzroście miłości, czego podstawą jest jedność Bożych darów i cnót.

Tak więc życie duchowe obejmuje akty kultu, praktykę cnót, modlitwę i medytację, życie sakramentalne oraz twórcze związki i współpracę międzyludzką. Jest to tworzenie braterskiej wspólnoty w Jezusie Chrystusie. Życie duchowe, jako więź miłości z Bogiem obejmuje całość życia, od najprostszych aktów witalnych, poznawczych poprzez twórcze wysiłki nauki i sztuki, aż po dążenie do ostatecznego zjednoczenia z Bogiem przez najdoskonalsze wypełnienie woli Bożej. Różne tradycje i szkoły stosowały własne kryteria podziału duchowego rozwoju. Np. Alvarez de Paz, wyróżnia aż piętnaście stopni życia mistycznego: „wpatrywanie się w prawdę, skupienie władz człowieka, milczenie, ukojenie, zjednoczenie, słuchanie przemawiania Boga, sen duchowy, ekstaza, zachwyt, objawienie zmysłowe, objawienie imaginacyjne, wgląd duchowy, ciemności Boskie, objawienie Boga, imaginacyjne oglądanie Boga”¹³. Kryteria podziału uwzględniają bądź władze człowieka, bądź działanie Boga, bądź opis i analizę indywidualnych doświadczeń. Pomimo trudnej materii, są pewne reguły pozwalające na możliwie adekwatny opis stanów mistycznych¹⁴.

W teologicznych opracowaniach bywały różne ujęcia i nurty życia duchowego, bądź to akcentujące dary Ducha Świętego, albo praktyki kultowo-rytualne, bądź tylko praktyki ascetyczne aż po manichejską pogardę dla ciała oraz negację form życia konsekrowanego. Pluralizm ujęć jest bardzo bogaty i w całości katalogu, musiałyby uwzględniać różne propozycje sekt, ruchów religijnych i tradycji, aż po dawne oraz współczesne propozycje ogólnie nazywane, jako *New Age*¹⁵. Natomiast chrześcijaństwo z powodu wyjątkowego charakteru i pełni objawienia w Jezusie

¹² Opinie w sprawie, co jest ostatnim etapem na drodze duchowego rozwoju są podzielone. Jedni widzą szczyt w mistycznej kontemplacji m.in. Franciszek Salezy, Alvarez de Paz, inni teologowie w mistycznym zjednoczeniu.

¹³ S. U r b ań s k i, *Teologia życia mistycznego*, Warszawa 1999, s. 277.

¹⁴ Tamże, s. 281–282.

¹⁵ S.A. W a r g a c k i, *New Age*, w: *Religia w świecie współczesnym*, pod red. H. Zimoń, Lublin 2001, s. 451–479.

Chrystusie zgłasza roszczenie do możliwości najpełniejszego życia duchowego¹⁶. Na tle tego, co zostało już przedstawione, można twierdzić, że zarówno akty intelektualnego poznania, zdolność do sądów moralnych, początki życia religijnego, wszystkie razem stanowią jedność duchowego życia. Istotą tego duchowego życia jest miłość. Bez miłości nie ma prawdziwego poznania, praktycznie ograniczony jest wybór dobra, bez cnoty miłości nie jest możliwe życie religijne. Miłość jest jedna i jedno jest jej nadprzyrodzone źródło. Ona przenika całe życie człowieka, lecz w innym stopniu. Jest Bożym darem, który różnie jest przyjmowany. Im czystsze i bardziej szczerze serce, im bardziej jest usprawniony praktyką ascetyczną i łaską duch ludzki, tym bardziej jest uzdolniony do przyjęcia wyższego stopnia daru miłości. Ostatnim, najwyższym stopniem miłości jest mistyczne zjednoczenie człowieka z Bogiem. Miłość jest kluczem do życia duchowego człowieka, ona wyjaśnia wszystkie dążenia, jest wszelką racją celu i sensu ludzkiego przeznaczenia. To czego człowiek doświadcza stara się zreflektować oraz nazwać. W tym celu korzysta się z terminologii już wypracowanej i znanej, a także tworzy się własne nowe pojęcia i różróznienia. W przestrzeni kulturowej, w jakiej żyła bł. Dorota z Mątów oraz Jan z Kwidzyna, znane były biblijne pojęcia określające miłość. Trzeba tu wskazać na *Pieśń nad pieśniami* ze *ST* oraz z *NT* hymn o miłości św. Pawła z *Listu do Koryntian* (Kor 13,1–13). Oczywiście, że wzorem doskonałej miłości była osoba Jezusa Chrystusa i Jego Matki Maryi. Na ile znano *Ucztę* Platona, dialog, który podejmuje zagadnienie rozumienia miłości, jako duchowego aktu? Wczesna kultura średnio-wieczna korzystała z nauczania św. Augustyna, którego można zaliczyć do neoplatoników. Platon wyróżnia trzy stopnie miłości, które są archetypem przedstawiania miłości w europejskiej kulturze. Tadeusz Gadacz uważający, że Platon głosił uniwersalne prawdy, oraz podał prototypy: „miłości zmysłowej jest *Don Juan* – miłości duchowej – *Tristan i Izolda* – i miłości absolutnej – Jezus. Wszystkie te wątki są, [...] tam obecne; one wszystkie były podejmowane następnie przez wielkie traktaty czy rozprawy na temat miłości aż po koniec XX wieku. Problem więzi, problem pragnienia, potrzeby, przeznaczenia, problem miłości i czasu, miłości i śmierci, miłości i poznania, miłości jako obietnicy, miłości i tęsknoty, miłości i cierpienia czy miłości i bliskości...”¹⁷. Celtyckie legendy pt. *Dzieje Tristana i Izoldy* były przekładane na różne literackie formy miłości rycerskiej i dworskiej. Miłość mężczyzny i kobiety w poetyckich ujęciach przedstawiana była jako, ślepa namiętność łamiąca prawa i obyczaje. Było to echo niektórych mistycznych ujęć miłości z Bliskiego Wschodu¹⁸. Bł. Dorota, jak i Jan z Kwidzyna na gruncie chrześcijańskim wolni byli

¹⁶ „Zupełna nowość i oryginalność osoby i dzieła Chrystusa stawia chrześcijaństwo ponad innymi religiami, i to w sensie jakościowym, nie tylko ilościowym: chrześcijaństwo ma nie tylko «więcej», ale także «zupełnie inaczej». W Chrystusie wypełnia ono zbawczą ekonomię Boga w stosunku do świata, spełnia też wszelkie religijne oczekiwania każdego człowieka i całej ludzkości”: I.S. L e d w o Ń, *Wyjątkowy charakter chrześcijaństwa*, w: *Religia w świecie współczesnym*, pod red. H. Zimoń, Lublin 2001, s. 528.

¹⁷ T. G a d a c z, *O miłości i erosie*, zapis rozmowy z 21 czerwca 2012 w gmachu Filharmonii Podlaskiej, w: „Kronos”, nr 3, 2012, s. 303.

¹⁸ „Powieść o Tristanie jest skąpana w celtyckiej atmosferze dumy rycerskiej; pragnie czynów walecznych jest motorem dumnego postępowania Tristana. Jak wszyscy ludzie namiętni Tristan kocha szalenie poczucie potęgi, którego doznaje w ryzykownych przedsięwzięciach. Z tego wpływa finalne pragnienie ryzyka dla samej gry, namiętnego ukochania namiętności bez kresu, wola

od takiego sposobu rozumienia miłości, który w czasach współczesnych, jeszcze bardziej został zwulgaryzowany w narcystycznej egzaltacji i skrajności usprawiedliwiania wszelkich praktyk.

II. PRAKTYKA CNOTY MIŁOŚCI

Życie chrześcijańskie oparte na praktyce cnót, jako odpowiedzi na dar Bożej miłości, było i jest podstawowym poziomem duchowym oraz najbardziej powszechną praktyką. Jest to trwała tradycja religijno-moralna. Stanowi ona jasne kryterium religijnego zaangażowania. Jest sposobem odpowiedzi na łaskę przez uruchomienie zdolności duchowych. Dar Boży, przyjęty, wywołuje określone postawy, działania, zobowiązuje. Odpowiedź jest dynamiczną skłonnością do czynienia dobra, której siła płynie ze zdolności do przyjęcia i dzielenia się miłością. Żaden dar Boży nie jest udzielany jedynie dla tego, który go przyjmuje. Tak jak miłość jest obrazem trynitarnych relacji Boga, tak miłość prawdziwa, przeżywana przez ludzi zawsze ma charakter wspólnotowy. Zaświadcza o tym fakt, że: „Biskup pomezański Jan Mnich (Mönch †1409), kanonicy pomezańscy, wierni, zwracali się do bł. Doroty niejednokrotnie z prośbą o pomoc, radę i modlitwę”¹⁹.

Bł. Dorota z Mątów, według relacji Jana z Kwidzyna, otrzymała dar życia duchowego w postaci siedmiu łask: dar miłości, dar Ducha Świętego, umiłowania Eucharystii, kontemplacji, „porwania”, doskonałości życia i dar pokuty. Ponieważ dary te przenikają się stanowiąc jedność życia duchowego, jako „posłania” (*missio*) Ducha Świętego, trzeba przyjąć, że łączy je umiłowanie Boga (cnoty teologiczne i kardynalne). Trzeba dodać szczególne uzdolnienie, które się określa jako „wymiana serca”. Miało się to stać w 1385 roku w kościele podczas Mszy św. Mistyczka Pomorza wyznaje, że: „człowiek, który zostanie zapalony ogniem Bożej miłości nie może próżnować, lecz owocuje i dokonuje wielkiej pracy”²⁰. Wyjąwszy specjalne Boże interwencje, czyli łaski wlane, z teologicznego punktu widzenia można mówić o stopniach realizacji miłości. Swoisty porządek wzrastania w miłości, praktykowania różnego stopnia miłości można obserwować wśród ludzi współczesnych.

Bł. Dorota z Mątów jest przykładem wyjątkowym, ze względu na wielkość przeżywanych stopni miłości oraz zdolność ich opisu. Można więc mówić o równoległym rozwoju stopni miłości oraz zdolności poznawczych błogosławionej z Żu-

bezpowrotnej śmierci. U tego krańca spraw można zaobserwować, że waleczność była materialnym znakiem procesu dążenia do boskości. Natomiast prawdziwi mistycy są samą roztropnością, samą dyscypliną, samym posłuszeństwem nawet w chwili ekstatycznego olśnienia. Jeśli śmierć jest zyskiem, to dlatego, że Chrystus jest życiem, a Chrystus wcielił się, to znaczy zniżył. Chrześcijanin nie wpada w złudzenie śmierci miłosnej przekształcającej, lecz przyjmuje ograniczenia ziemskiego powołania”: D. de R o u g e m o n t, *Miłość a świat kultury zachodniej*, przeł. L. Eustachiewicz, Warszawa 1999, s. 115.

¹⁹ M. B o r z y s z k o w s k i, *Tekst i problematyka listu Jana z Kwidzyna...*, dz. cyt., s. 541.

²⁰ T e n ż e, *Błogosławiona Dorota z Mątów*, dz. cyt., s. 521.

ław. Miłość przenikająca wiarę i nadzieję jest istotą relacji między Bogiem a człowiekiem i odwrotnie, choć proporcje są nieporównywalne²¹.

Pan Bóg godzien jest doskonałej miłości. Takie stanowisko podzielał Jan z Kwidzyna, który w modlitwie-prologu, prosi Boga o dar miłości, która byłaby miłością „bezcenną”, a także „długotrwałą”. Stopni i cech tej miłości rozpoznanych w teologicznej refleksji i mistycznych aktach bł. Doroty z Mątów, Mistrz wymienia więcej. Miłość Boga winna być: „szeroka”, a więc w miłości Boga miłująca wszystkich ludzi, dalej „uporządkowana”, a także „bezgraniczna”. Miłość doskonała, jako duchowa dyspozycja, jest „ciągła”, „głęboko zakorzeniona”, „dzielna”, „stała”, dalej „wrząca”, „płonąca i pragnąca”, „wysoko wstępująca”, czyli przekraczająca miłość do ludzi oraz „przemozna”, jako wiodąca do Boga drogą przykazań, wędrówki z „cnoty w cnotę” i „ścieżką rad” Ducha Świętego. Miłość doskonała według natchnień Bożych to, najwyższe uniesienie ludzkiego ducha wzmocnione przez Boga, dlatego ma ona cechy „zranienia”, jest „niepokojąca”, „niecierpliwa”, nawet zaskakująca „szalona”, „słodka”, „zachłanna”, zawsze „nienasycona”, a ponieważ ograniczona ludzką egzystencją, a więc „tęskna”, „upajająca”, „wzbogacająca”, „rozweselająca”. Miłość duchowa, musi promieniować. Jan z Kwidzyna używa słowa „tryskająca”, jest obfita, a więc wobec każdego człowieka „opływająca” i oczywiście jest „mądra”, także „niezwyciężona”, nie ulega „znużeniu”, jest „nieutralna”, „nieśmiertelna”, „wielka i rozrywająca serce”. Ostatecznie w traktacie *O miłości* wymienia i krótko charakteryzuje aż trzydzieści sześć stopni miłości: (7*lilie*, s. 9–16; 23–30). Z jednej strony mowa jest aż o trzydziestu sześciu stopniach, a z drugiej strony, ma się wrażenie, że cechy miłości na różnych stopniach traktuje się, jako stopnie miłości.

Wierzący w Boga, usiłujący miłować Go, o taką wielką miłość winien prosić. Przedstawiając cnotę miłości bł. Doroty, Jan z Kwidzyna, jako kryterium prawdziwości przyjmuje, zgodność relacji z nauczaniem teologów oraz z Pismem św., a szczególnie z hymnem o miłości św. Pawła (1 Kor 13,1–13). Miłość usprawnia wolną wolę, która może być zmienna. Gdy wolna wola człowieka przyjmuje łaskę, czyli pomoc Ducha Świętego, staje się „niezwyciężona, nieutralna i nieśmiertelna”, gdyż nic nie pokona w człowieku mocy Boga. Bł. Dorota, wielkość i stopnie miłości, których wszystkich nie wymieniła, poznała z „doświadczenia” (7*lilie*, s. 31). Jej życie duchowe rozwijało się poprzez stany: „oczekiwania”, „słuchania Słowa Bożego”, „przyjmowania Eucharystii”, oraz stany pragnienia „życia wiecznego”²² (7*lilie*, s. 31). Przyjmując jedną łaskę otrzymuje następną, którą z troski o innych, z woli Pana Boga trzeba się dzielić. Miłość Boga jest „nieporównywalna” z jakąkolwiek inną miłością, ponieważ ona jest źródłem. Ona jest konieczna do zbawienia: „Kto nie miłuje trwa w śmierci” (1 J 3,14) oraz winna być ciągle doskonalona. „Kochająca Boga miłośniczka”, jeszcze będąc w stanie małżeńskim, odznaczała się taką „bezcenną” miłością, która Boga przedkładała nad wszystkie dobra materialne (7*lilie*, s. 34). Miłość ta była mocna, dawała jej siłę, by znosić praktyki czuwania,

²¹ Istotę miłości nadprzyrodzonej w przeżyciach pragnień, skutków, dynamiki bł. Doroty podaje w syntetycznym ujęciu Jan z Kwidzyna, *Żywot Doroty z Mątów*, przeł. J. Wojtkowski, Lublin 2011, s. 382–383.

²² Pragnienie życia wiecznego, porównaj: jak wyżej, s. 402–403.

postów, modlitwy, a nawet praktyki „gorzkiego udręczenia”, które Jan z Kwidzyna określa jako „straszliwe”, „odrażające i gorzkie”, które pochodziły z zewnątrz lub od Boga. Ktoś kto najpierw zabije żądzę ciała, nie lęka się już śmierci. „Ona unikając chwały i pociechy świata, umiłowała ubóstwo i wzgardę, nie troskała się o nieprzyjaźń, chorobę i śmierć. Miłość jej była więc mocna jak śmierć” (*7lilie*, s. 34–35). Była też określana, jako „gorąco płonąca”, przez co należy rozumieć, że bł. Dorota, doświadczała „żaru miłości”, nie tylko uczuć, lecz stanów, „ognia, dręczącego i słodkiego”. Zdarzało się, że stany te wywoływały bierność, milczenie, ale też zmuszały do pracy i miłowania ludzi (*7lilie*, s. 35–36). Bardzo trudno jednoznacznie przypisać szczególne cechy miłości do jej stopni. Próba wyznaczenia stopni, to badanie aspektów, które w praktyce tworzą jedność nadprzyrodzonej miłości i wzajemnie się przenikają. Język też jest analogiczny i ograniczony.

Jan z Kwidzyna, przedstawiając przeżycia bł. Doroty, stwierdza, że „wrzenie” nadprzyrodzonej miłości, wywoływało zmiany fizyczne, rodziło udręczenie, a jednocześnie miało zewnętrzne objawy w postaci gorącego oddechu, gorących łez i ciała (*7lilie*, s. 37). Doskonała miłość, czysta i gorąca, „pragnie” tylko Boga, i Jan z Kwidzyna potwierdza tę cechę „czcigodnej pani Doroty”, jak ją nazywa, powołując się na przykazanie: Miłości Boga i bliźniego (Mt 22,37). Przy tym pamiętać należy, że pomimo określania tej nadprzyrodzonej miłości rozbudzonej przez Boga, miłością doskonałą, pozostaje ona „stęskniona” i „pragnąca” (*7lilie*, s. 38–39). Człowiek, bowiem nigdy nie jest w stanie przyjąć w totalności religijnego aktu, ani daru obecności Boga, ani Jego miłości. Inną cechą tej miłości jest stan zachwytu, ale jej siłą jest porządkująca miłość matki i żony, daje poczucie Bożego działania w duszy. Prosta refleksja zawsze kojarzyła miłość ze zranieniem. Miłość nadprzyrodzona rani „duszę i serce oblubienicy”. Do opisu tych zranień Jan z Kwidzyna używa języka metaforycznego, pisząc o strzałach i wbijających się w serce grotach. Język jest symboliczny, ale oddający realność bólu i cierpienia, wielokrotnych aktów udręczenia i pociechy. Nawet, przechodząc kolejne stopnie: poznania, miłowania i kontemplacji, bł. Dorota doświadczała, że nie sposób ogarnąć dobroci Boga. W perspektywie doczesnej, z przyczyn naturalnych, trudno o pełnię miłości. Akty czysto ludzkie zawsze mają charakter ograniczony. Podobnie w życiu nadprzyrodzonym, pomimo daru, z powodu ludzkich ograniczeń pozostaje udręczenie, tęsknota i prośba do Boga o pełnię miłości. Ból takiej nadprzyrodzonej miłości może być słodki. W takiej też miłości, pozostaje usprawiedliwione „niecierpliwe pragnienie Boga”. W tej niecierpliwości ducha, miłości „słodkiej i zachłannej”, dążące do jedności, w miłości szalonej i niepokojącej są zranienia: „znamienne i przyjazne, upragnione i pocieszające, chwalebne i życzyliwe”, pochodzące od Jezusa i Jego Matki, uzdalniają do czynienia dobra i świętego życia (*7lilie*, s. 44–47). Oczywiście, opisy miłości bł. Doroty, w ujęciu Jana z Kwidzyna są barwniejsze, bardziej szczegółowe, nie omijające zagadnienia nieustannego wstępowania na wyżyny ducha, z powodu „zachłanności” oraz „słodczy jakiej zakosztowała”. Celem jest dojście do stopnia stanu mistycznego zjednoczenia. Mimo postępów i wielu doznanych łask, Boga nie można miłować „ani za bardzo, ani nadmiernie”, czego nauczał św. Bernard. Bł. Dorota bolała nad swoimi ograniczeniami, ale nie przestawała „dobrze czynić, święcie żyć, samemu Bogu się podobać”, gdyż „On sam był w jej pragnieniu”. Miłość Boga winna być nieskończenie wielka, ponieważ Bóg jest najwyższym, niezmiernym

i nieskończonym dobrem, Jan z Kwidzyna dodaje – jest Miłością (1 J 4,8) (*7lilie*, s. 49), a co w XXI wieku tak gorliwie przypomina i głosi papież Benedykt XVI²³.

Analizując dalej objaśnienia Jana z Kwidzyna, opisujące życie wewnętrzne bł. Doroty z Mątów, teolog stara się przedstawić wielkość, piękno nadprzyrodzonej miłości, wskazując na jej stopnie i przymioty. Miłość ta, pomimo doświadczenia bliskości Jezusa, jest „nienasycona”. Jest to szczęśliwe łaknienie, spowodowane zakosztowaniem słodyczy duchowych stanów oraz znakiem posłania do niej Ducha Świętego. Zresztą, miłość ta ma charakter trynitarny, a z drugiej strony jest „niemocna”, ponieważ: „im bardziej chciała zbliżyć się do Pana, tym więcej wydawała się sobie cofać i słabnąć w postępie”, „serce wędło”, mnożyły się bóle i niepokój ducha”, stawała się bojaźliwsza, nie wiedząc co dalej czynić. Jan z Kwidzyna używa aż osiem porównań tej niemocy miłości do fizycznej choroby, przy czym jest to stan wzgardy wobec życia oraz pragnienie śmierci, by być z Chrystusem. Bóg nie jest niemiłosierny, dla miłujących Go. W takich stanach Dorota otrzymywała pociechę i umocnienie (*7lilie*, s. 50–52). Często było to duchowe „upojenie”. Szczególny stan miłości, trudny do wypowiedzenia i dla Doroty niełatwy do opisania. Korzystała z pomocy, gdyż sama była analfabatką²⁴. Przekazywała swemu spowiednikowi w opowieściach doznania miłości „zadawalającej o wielkiej słodyczy”, która, czego miała świadomość, nie pochodziła od jej usposobienia (*7lilie*, s. 53). Jan z Kwidzyna potrzebuje aż sześć rozdziałów, aby przedstawić „miłość upajającą”. Ta miłość odznacza się, tym, że jest jak napój, jak wino raz mocne i raz słodkie. Moc tej miłości upaja zadowalająco, słodycz wywołuje pragnienie, więc miłość ta upaja niezadowalająco. Są to już subtelne dystynkcje, które dotyczą wyjątkowych stanów, gdy miłość jest tak mocna, że Bóg musi interweniować, kierować, bowiem zwykle poznanie zaczyna się gubić, kończy się rozumienie, co się z człowiekiem dzieje. Bóg na takim stopniu miłości daje oświecenie, które ukazuje wartość życia wiecznego i przynagla do działania. Miłość ma naturę dynamiczną, dawania i brania, wymiany, daru i odpowiedzi. Bóg pociąga ludzi do doskonałego życia, pragnie ich wprowadzić na wyższy stopień. W tym celu udziela doznania słodyczy, czym pragnie wywołać jeszcze większe pragnienie. Po zaznaniu takiej miłości „zadowalająco nasyconej”, gdy nie czuje się bólu, ani ran miłości, nie ustaje pragnienie jedności. Gdy jednak Bóg zabierze to doznanie, jak mówiła bł. Dorota, człowiek „zaczyna przekraczać miarę i szaleć”, oczywiście z tęsknoty. Pozbawiony radości i rozkoszy, zamartwia się, nie rozumie dlaczego tak się dzieje. Doznania te, nie są nieodwracalne, ponieważ Pan daje nową łaskę, jako przygotowanie do porwania, gdy dusza czuje się roztopiona na podobieństwo ciekącego wosku, przez co uzyskuje zdolność zjednoczenia z Jezusem. Tę jedność opisuje się obrazowo, porównując przez kolor metalu i ognia, który go ogrzewa. W takich stanach ludzie szukają odosobnienia, życie na ziemi staje się udręką. Ale to są chwile, które przemijają, a więc potrzebne jest jeszcze nowe umocnienie, aby mieć siły wchodzenia na wyższy stopień mi-

²³ B e n e d y k t XVI, *Encyklika Deus caritas est, O miłości chrześcijańskiej*, Rzym 2005.

²⁴ Bł. Dorota nie umiała pisać. Zachowała się treść listu bł. Doroty do córki Gertrudy, ale być może w pisaniu listu korzystała z pomocy: *Die Geistliche Lehre der Frau Dorothea von Montau an ihre Tochter im Frauenkloster zu Kulm*, s. 4–9, w: *Positio super cultu et virtutibus Servae Dei ex officio concinnata*, Typis Polyglottis Vaticanis, MCMLXXI, s. 527–540. „Gdybyś ty umiała pisać” (*7lilie*, s. 78).

łowania Boga, które bł. Dorota nazywa „mocnym pucharem”, dającym zdolność przyjęcia rozkoszy doskonałego upojenia Bożą miłością. Bł. Dorota dodaje: „*Gdyby duszy powracającej do siebie z takiego upojenia i zjednoczenia wolno było wiedzieć, jak bardzo Pan ją umiłował i jakie dobra jej wyświadczył, niosło by ją do nich tak porywczo i chciwie, że szalalaby i traciła rozum.* Na przeszkodzie jednak takiego stopnia miłości stoi wola człowieka i rozkosze ciała (7lilie, s. 56–60).

Miłość upajająca wywołuje różne skutki, których Pan udziela oblubienicy. Tu również można stosować stopnie, bowiem na początku duchowo upojony wstąpi się złych czynów, opuszczenia dobra. Poruszony miłością unika zła, postępuje w czynieniu dobra, oczyszcza zmysły i wybiera proste drogi. Zmienia hierarchię wartości, ma upodobanie w rzeczach duchowych, nasłuchuje głosu Pana, staje się miłym dla ludzi, a Bogiem się rozkoszuje, umiera dla świata, a dusza żyje dla samego Boga. Człowiek w takiej miłości znajduje siłę do rzeczy trudnych. Ponieważ przestaje się lękać, wchodzi w intymność z Bogiem, przyjmuje Go w Eucharystii, wręcz „Pana Boga uważa za swoją własność”. Otrzymuje łaski stanu „wstępowania do nieba”. Wszystkie działania ludzi interpretuje jako skutek tej miłości (7lilie, s. 60–61). Miłość, w przekazach bł. Doroty, ma to do siebie, że w pełni zaspokaja pragnienia i rodzi niezwykle stany, przemienia się w przeżycia „bogacące i radujące”. Doznane radości, wywołujące śmiech i śpiew, są zapowiedzią radości wiecznych. Aby „błogosławiona oblubienica nie pozostała i nie zatraciła się w tym stanie miłości”, Pan, „posyłając jej Ducha Świętego raz z miłością zadowalającą upajającą, raz z miłością upajającą niezadowalającą i dawał jej niezliczone dobrodziejstwa pociechy i wyjątkowego umiłowania, jednak stale zachowywał ją w głębokiej pokorze” (7lilie, s. 62–63). Miłość upajająca udzielana przez Pana, jest przez Niego kontrolowana, by człowiek nie stracił trzeźwości, by wiedział co porzucił dla Boga. Natomiast „miłość tryskająca”, to dobra uzdalniająca do wypowiadania się o sprawach duchowych, stopień na którym miłość już skłaniała najbardziej do „kontemplowania Pana w jego dobroci”, zwłaszcza w aktach wiecznego oddania i dziękczynienia. Ta miłość „tryskająca” dawała poczucie obecności Pana w łonie, „jakby Pan chciał się w niej duchowo zrodzić”, a ona modliła się: *Umiłowany mi Panie, ojcze mój najukochańszy; królu mój ukochany; odkupicielu mój; zbawco mój; wybawicielu mój; opiekunie mój; kierowniku mój, pociecho moja najprawdziwsza i najbardziej umiłowana, o Jezu Chryste, Synu Boga żywego, dzięki ci składam za wielką dobroć i miłość, którą mi dałeś* (7lilie, s. 66–68).

Opisując miłość zarówno bł. Dorota i Mistrz z Kwidzyna, używają pojęć teologicznych, ale też przez porównanie odnoszących się do naturalnej miłości, stąd mowa jest o „małżeństwie duchowym”, jak też o „duchowym porodzie”, i jak komentuje teolog, „Pan Bóg duszę sobie zaręcza, zaślubia i zapładnia: zaręcza w wierze, zaślubia w zgodności woli a zapładnia w miłości”. Warunkami są czyste sumienie, czyste uczucia, stałość pragnień, zgodność woli, wyłączność, zaangażowanie. „Duchowe rodzenie” w miłości Boga możliwe jest wówczas, gdy człowiek, jak gdyby na początku wstępowania po stopniach miłości, sam przyjmie siebie w duchowym zrodzeniu. Na tej drodze, konieczny jest proces wyrzeczenia rzeczy doczesnych, oczyszczenia sumienia, następnie głębokie zjednoczenie w miłości. Gdy po długich czuwaniach, modlitwach, prośbach doświadczają się „dobroci”, „słodczy”, „bliskości”, „pociechy” i „radości”, „związania” i „zamieszkiwania” Pana w duszy,

jest to znak wyższego stopnia doskonałości. Bł. Dorota poznała tzw. duchowe macierzyństwo. Polega ono na rodzeniu do życia wiecznego, gdy w płaczu, modlitwie i błaganiu za żywych i umarłych, za przebywających w czyśćcu, za przyjaciół, rodziców, za dzieci, a nawet za obcych wstawia się u Boga. Z relacji bł. Doroty wynika, że przeżycia miłości Boga, to niezwykle bogate doświadczenie, które opisuje się w subtelnych rozróżnieniach oraz stopniach. Język jest bogaty, stara się być precyzyjny, przy świadomości różnych ograniczeń podmiotowych i przedmiotowych (*7lilie*, s. 68–74).

Duchowe macierzyństwo oparte na miłości, aby nakłonić do pokuty i przezorności, by nie zmarnować dóbr duchowych jest trudne, wymaga wierności, czujności i Bożej łaski. W wyznaniach mowa jest o „duchowych synach”, być może, chodzi też o Jana z Kwidzyna oraz prepozyta Jana Rymana (*7lilie*, s. 81), ale nie wyłącznie, na co mogą wskazywać słowa [wielokrotnie poznała, kto z jej synów wśród innych]. Jednakże duchowe małżeństwo, jako bycie w jedności z „Chrystusem oblu-bieńcem”, jest największym dobrem duchowym i na wyższym stopniu zjednoczenia (*7lilie*, s. 76–77).

Miłość, o której ciągle opowiada bł. Dorota, a która została opisana w traktacie, jest doświadczeniem duchowym, ale też dotyczy zmysłów wewnętrznych. Dlatego taka miłość przeżywana jest, jako wielorakie dobro. Dorota mówi o „miłości przelewającej się i niezmierzonej”. Odczucia jakie wywołuje, to słodycz, dająca poczucie owocowania, jest „bogacząca, sycąca, uporządkowana i nieprzewyciężona”, dalej jest „nierozdzielna, nieśmiertelna i niewypowiedzialna”. W gruncie rzeczy jest to niezwykle rozległe, poszerzone życie, które nie lęka się męczeństwa i śmierci, ponieważ doświadcza czegoś, co zapowiada szczęście wieczne w widzeniu samego Boga. Trzeba dodać, że takiej miłości doświadczają ludzie najbardziej duchowo rozwinięci, będący na najwyższym stopniu miłości, mistycy. Bł. Dorota mówi o tym i dodaje, że jedność w miłości z Panem jest tu podstawą. Aby ten stan rozpoznać i próbować nazwać go, potrzeba Bożego światła oraz patrzenia „oczami duszy”. Wielkości tej miłości, tego darowanego dobra nie można wypowiedzieć. Jest to nieustanne dawanie i branie, przyjmowanie i odpowiedź, przeżycie jedności i rozdzielanie. Ta nadprzyrodzona miłość promieniuje, przemienia działanie, daje spojrzenie usprawiedliwiające, uwznioślające wszystkich ludzi, czyni życie łatwym, jak gdyby dobrem duchowym przysłania zło. Darowana i przyjęta miłość kocha ludzi, lecz najbardziej zwraca się do Boga i w nim tylko szuka spełnienia. Czuje, że inaczej zostałaby zniszczona ogromem daru. Taka dusza, ogarnięta takim stopniem miłości nie może nie tylko niczego, ale i nikogo, bardziej kochać aniżeli Boga. Oczywiście nie znaczy to, że wpada w „narcystyczną egzaltację”, że ignoruje bliźnich, wręcz przeciwnie. Takie i podobne akty bł. Dorota przeżywała nie zawsze, a jednak „często” (*7lilie*, s. 78–80). Bardzo istotne jest w akcie mistycznym rozróżnienie pomiędzy zjednoczeniem a zespoleniem duszy i boskości. Przez fakt Wcielenia, mityk trwa w zjednoczeniu, nie tracąc swego odrębnego bytu. Jest to komunია, ale nie unia, gdyż „dusza zostaje duszą a Bóg Bogiem”, nauczał teolog mistyki flamandzkiej Eckhart, choć jego nauka „mistyki substancjalnej unifikującej” została potępiona przez

Kościół²⁵. Akt mistycznego zjednoczenia nie przebóstwia, bardziej uwiarygodnia biblijne przesłanie o człowieku stworzonym na obraz i podobieństwo do Boga. Jedność z Bogiem człowiek otrzymuje w Duchu i Prawdzie.

Wśród wielu darów, jakich udziela Bóg, jest mądrość. Miłość nie może być jej pozbawiona. Człowiek zawsze ma skłonność do przesady i nieumiarkowania, lecz ta miłość jest „mądrością i rozeznanie”, jest chroniona i wówczas jest „nieprzewycięzona”, „nieznużona”. Jan z Kwidzyna dodaje do tych wyznań, jak naucza św. Augustyn: „Kto kocha, nie trzusi się”. Tylko ten kto kocha jest mądry i mądrość prawdziwa spełnia się w aktach miłości. Takie jest Boże objawienie w dziejach zbawienia zarówno na kartach *ST*, jak i *NT* (*7lilie*, s. 80).

W rozdz. 34, Jan z Kwidzyna omawia miłość wielką i doskonałą, jakiej doświadczała bł. Dorota. „Oblubienica Pana”, doświadczała wzrostu miłości i takiej miary, że zdaje sobie sprawę z tego, że jest ona „niewypowiedziana”, a z drugiej strony doświadcza stanów, jak gdyby Jezusa „czuła obecnego i w swych ramionach trzymała”. Miłość ta wielka i doskonała znosi lęk wobec Boga, jednak wywołuje troskę, by jej nie utracić. Owocem jej jest też ufność, zgodność woli z wolą Bożą, zdolność do umartwienia wad i pożydlivosti. Trzeba jeszcze dodać fakt, który musi być teologicznie interpretowany. Chodzi o wielkość daru, który w naturalny sposób nie mógł być przyjęty. Dar jest tak wielki, że Bóg musi duszę uzdolnić do jego przyjęcia, stąd mowa w doświadczeniach mistycznych bł. Doroty jest o poszerzaniu duszy (*7lilie*, s. 81–82).

Ostatni rozdział *Traktatu o miłości*, dotyczy miłości „ostatecznej, która rozrywa serce”. Dorota takich stanów najwyższego stopnia miłości doświadczała przez wiele lat, lecz nazwę tego stanu poznaje w objawieniu na „cztery tygodnie przed kresem swych dni”. Było to szczególne doświadczenie mistyczne doświadczenia „życia chwały”. Były to stany „rozognienia duszy”, ale i stany ciała. Prowadziły one do „nienasyconego, porywającego pragnienia miłowania i osiągnięcia Boga”, dawały one radość, wyjątkową słodycz, za którą w razie konieczności oddałyby życie, przy tym czuła, że miłując jeszcze bardziej sama jest miłowana. Stany te, były bolesne i nieugaszone, wywołujące takie pragnienia bycia w jedności z Jezusem, i tak intensywne, że mogła je znosić, przeżywać i nie umrzeć tylko dzięki Bożej łasce (*7lilie*, s. 83–84).

III. HERMENEUTYKA NADPRZYRODZONEJ MIŁOŚCI

Analiza istoty miłości w połączeniu z mistyką to zagadnienie wielowymiarowe. Można mistykę objaśniać przez miłość lub nadprzyrodzoną miłość, jako szczyt religijnego zaangażowania tak, jak można mówić o naturalnej miłości i naturalnej mistyce, jako pierwszym stopniu życia duchowego, chociaż pojęcie „naturalne” jest

²⁵ Papież Jan XXII potępił Mistra Eckharta m.in. za nauczanie: „Całkowicie przemieniamy się w Boga i przeistaczamy się w Nim w ten sposób, w jaki chleb w Sakramencie zmienia się w Ciało Chrystusa; ja tak właśnie w Nim się zmieniłem, ponieważ On sam uczynił mnie swoim. Zjednoczenie, a nie upodobnienie. Na żywego Boga, prawdą jest, że nie ma tam już żadnej różnicy”; cyt. za: D. de R o u g e m o n t, *Miłość a świat kultury zachodniej*, dz. cyt., s. 120.

złudzeniem. Akty miłości i mistyki są aktami duchowymi, a źródło mają w Bogu, ponieważ *gratia supponit naturam*.

Należy jednak przyjąć fakt, że w teologii, jak i w powszechnym religijnym myśleniu w czasach Jana z Kwidzyna i bł. Doroty pomiędzy miłością a mistyką, widziano ścisły związek. Miłość była darem, cnotą, którą odróżniano od pożądlivości, od namiętności i od miłości cielesnej, co obecnie z różnych racji i w powszechnym ujęciu bywa utożsamiane. Problemem jest jednak język miłości nadprzyrodzonej, który bazuje na języku miłości małżeńskiej, z tym, że na zasadzie analogii. Np. pierwsze spojrzenia mężczyzny i kobiety porównywano do dotknięć serca przez Boga. Uwzględniając język, trzeba pamiętać o jedności kultury średniowiecza i faktu, że język mistyki był pod wpływem języka miłości rycerskiej oraz dworskiej. Chodzi tu o podobieństwo treściowe i formalne, o moralne zobowiązania, o elementy symbolizmu, które z mistyki dworskiej i rycerskiej, za pośrednictwem nurtów franciszkańskich przeszły do języka mistyki religijnej. Nad zrozumieniem tego, o czym mówiła bł. Dorota z Mątów ciąży: „Wiek XIX [który] czuje się szczęśliwy tylko wtedy, gdy może sprowadzić elementy wyższe do poziomu niższych, duchowe do rzędu materialnych, posiadające sens i znaczenie do sfery pozbawionych waloru, błahych. I to nazywa się «wyjaśnieniem»²⁶.

Jan z Kwidzyna zdawał sobie z tego sprawę z „płonącego miłością języka”, dlatego pisał we wstępie, powołując się na św. Bernarda, i jego kazania o *Pieśni nad Pieśniami* LXXIX: „Mroźne serce nie może w ogóle pojąć ognistego języka. Jak bowiem mówiącego po grecku nie rozumie ten, kto nie zna greki, ani mówiącego po łacinie ten, kto nie jest łacinnikiem itd., tak język miłości będzie cudzoziemski temu, kto nie kocha; – a także ponieważ jeśli coś umysłem pojąłem, lub zapamiętałem, nawet tego nie umiem godnie wyjaśnić”. Teolog zdaje sobie sprawę z trudności materii i dodaje: „Zaiste, z miłości i powyższej racji byłbym skłonny raczej ustąpić komuś, kto rozumny, kochający i wymowny według godności rzeczy i wymagań materii, wprowadzałby stosowne słowa, odpowiednie skojarzenia i wyjaśnienia, uzasadnienia rozumne i należyte” (*7lilie*, s. 16–17). Pamiętać należy, że bł. Dorota wypowiadała się w języku staroniemieckim, a Jan z Kwidzyna jej słowa przekładał na język łaciński. Czytelnik polski otrzymał przekład bpa Juliana Wojtkowskiego. Ten przekład, nie tylko popularyzuje doświadczenia mistyczne bł. Doroty, ale ukazuje perspektywy nadprzyrodzonego życia w pełni, doskonałości, natężeniu miłości, jej owocowaniu, dotyczy najwyższego stopnia, którego współcześni ludzie na ogół nie znają. Ze strony bł. Doroty, jest to sytuacja dzielenia się, nawet gdy tekst jest cieniem doświadczeń, to jednak ukazuje wzniosłość i rzeczywistą przemianę człowieka, który ukochał Boga. Miłość ta ukazuje takie aspekty, które przekraczają doznania zmysłowe, emocjonalne, sięgają stanów mistycznych i jako udzielane przez Ducha Świętego mają charakter stały, a względem otoczenia suwerenny. Zarówno jej przedmiot, przymioty, stopnie rozwoju, to materia trudna i skomplikowana. Nie bez powodu, by dodać wiarygodności relacjom, Mistrz z Kwidzyna konfrontuje odniesienia, powołując się na autorytet: Pisma św., a przede wszystkim autorytet św. Hieronima, św. Augustyna, św. Grzegorza, św. Bernarda, teologa

²⁶ D. de R o u g e m o n t, dz. cyt., s. 124–127.

Ryszarda ze Świętego Wiktora, których wielokrotnie cytuje²⁷. Człowiek uzbrojony tylko w oręż logiczno-analityczny niewiele się dowie ze świadectwa bł. Doroty. Nie łapie się powietrza w sieci.

W myśl teologii średniowiecza, należy wyjść od twierdzenia, że miłość jest skłonnością duszy nie ciała, a jej naturalnym przedmiotem jest Bóg. Człowiek ma naturę jedności ciała i duszy, i tym bardziej nie może żyć wyłącznie w oparciu o naturalne skłonności, które św. Bernard określa jako *amor carnalis*, a które wyrażają się w pożądliwości. Jest to miłość samego siebie (*voluntas propria*) obciążona grzechem pierwotnym ponad konieczność i nie może dać szczęścia. Egoizm, jako miłość siebie, i najcięższa choroba duszy może być uzdrowiona. Św. Bernard z Clairvaux, zgodnie z całą teologiczną tradycją i wiarą Kościoła proponuje miłość jako zdrowie duszy. Ma być ona zanurzona w swoim źródle, czyli w miłości Boga do człowieka. W ten sposób, gdy człowiek pokonuje miłość pożądliwą a zaczyna kochać Boga, wchodzi na stopnie rozwoju miłości nadprzyrodzonej. Właściwie, poprzez cnotę pokory, człowiek dostrzegając swoją małość, bezsilność i nędzę, wchodzi na drugi stopień doskonałości oraz otwarcia się na bliźnich, by osiągnąć trzeci stopień umiłowania rzeczy Bożych. Na tej drodze możliwy jest duchowy rozwój: od miłości siebie, poprzez otwarcie się na miłość Boga, ale w dalszym ciągu ze względu na samego siebie. Dopiero, na trzecim stopniu zaczyna kochać Boga ze względu na Boga i siebie, gdyż poznał słodycz tej miłości. Na czwartym stopniu miłości, twierdzi św. Bernard „człowiek kocha siebie samego tylko ze względu na Boga”. Najwyższy stopień miłości łączy się z doskonałością moralną. Dochodzi do wolności, gdyż pokonuje pożądliwość i konieczność. Na tym stopniu miłość do siebie jest oczyszczona a człowiek najbardziej ukazuje swoje podobieństwo do Boga i w tym podobieństwie kocha samego siebie. „Miłość Boga i miłość podobieństwa do Niego, którym jest człowiek, stanowią jedno”²⁸. Św. Bernard, którego wpływy sięgały najdalszych zakątków Europy w ten sposób był nauczycielem Jana z Kwidzyna, ale nie bezpośrednim nauczycielem bł. Doroty z Mątów. Błogosławiona mogła znać nauczanie wielkiego nauczyciela mistyki ze słuchania, kazań. Czytając relacje o wewnętrznym życiu duchowym bł. Doroty, zaskakuje bogactwo jej doświadczeń, przeżyć, dynamizmu i ciągłego doskonalenia.

Archetyp doskonalenia miłości oparty jest na wzorze wędrowki do świętych miejsc, jest to duchowy proces pokonywania stopni oraz drogi dążenia do jedności z Bogiem. Ten prototyp jest uniwersalny. Motywem jednak wędrowki nie jest roz-

²⁷ „Św. Bonawentura kreśli w pewnym miejscu, zawarł w kilku wierszach charakterystykę wielkich nauczycieli Kościoła i teologii. Augustyna nazywa królem nauki wiary; królem moralności chrześcijańskiej – św. Grzegorza Wielkiego; królem mistyki – Pseudo-Areopagite, św. Anzelm idzie za św. Augustynem, św. Bernard za św. Grzegorzem, Ryszard ze Świętego Wiktora za Dionizym, natomiast Hugon ze Świętego Wiktora uwzględnia ich wszystkich: *Hugo vero omnia haec*. Dla św. Bonawentury Hugon jest mistrzem we wszystkich dziedzinach wiedzy chrześcijańskiej”: Ph. B ö h n e r, É. G i l s o n, *Historia filozofii chrześcijańskiej*, przeł. S. Stomma, Warszawa 1962, s. 381–382.

²⁸ Ph. B ö h n e r, É. G i l s o n, *Historia filozofii chrześcijańskiej*, dz. cyt., s. 320–323. „Ale Bóg i człowiek mają własną wolę i substancję i tym się różnią; dlatego zupełnie inaczej, naszym zdaniem, przebywają oni w sobie wzajemnie: nie są oni zespoleni w swoich substancjach, ale zgodni w swej woli. I zjednoczenie to polega na wspólności ich woli oraz zgodności ich miłości. Błogosławione to zjednoczenie, jeśli je odczuwasz; żadne, jeśli je porównywasz”: Św. B e r n a r d, *In Cantica Cantorum*, sermo 71, jak wyżej, s. 325.

pacz, beznadzieja życia, pomimo cierpień, jakich bł. Dorota doświadczała od dzieciństwa oraz w życiu małżeńskim. Właśnie w języku miłości małżeńskiej, poprzez porównania i metafory, wyrażała wielkość daru miłości, jaki otrzymała od Boga. Niezwykle ważny jest też tu motyw wybrania. Bł. Dorota otrzymała dar wyjątkowy, z właściwą sobie świadomością, że niczym sobie na to wybranie nie zasłużyła. Miłość ją wybrała, to wiedziała z duchowego olśnienia, nie wbrew jej woli. W miarę pokonywania stopni doskonałości wiary i miłości, Bóg odpowiadając na jej pragnienie, troskę i tęsknotę udzielał kolejnych darów.

Taka miłość musi owocować. Z jednej strony czuje się przez Boga zobowiązana, aby przekazać treść tego, co zostało jej objawione, a z drugiej strony ma ono charakter zbawczy. Jest to nie tylko problem świadectwa, lecz współprzeżywania cierpienia za zbawienie innych, świadomość i zgoda bycia ofiarą. Dialektyka biegunów pozornie lub realnie przeciwstawnych, pojawia się nieustannie. Można wymienić takie pary: sytość i pragnienie; pokój duszy i troska; poczucie jedności i opuszczenie, oddalenie; uniesienie jak gdyby przebywanie w niebie i realność pozostawania na ziemi; doświadczenie, jak gdyby był tylko Bóg i bł. Dorota, a także zabieganie o zbawienie innych; skargi duszy bo pociecha, słodycz ale i udręka; głód, niemoc i rozrywające serce z nadmiaru miłości; mądrość i porywy szaleństwa; im silniejsze przeżycie, tym większe doznanie niegodności oraz odrzucenie przez Boga z powodu utrapień i oczyszczeń; pustka i wypełnienie; doświadczenie wewnętrzne, a zarazem mające smak, zapach, rozkosz dla zmysłów; miłość nierozdzielna, nieśmiertelna i niewypowiedziana a zarazem będąca niekończącym się wyznaniem. O czym to świadczy? To nie tylko sublimacja uczuć. Miłość nadprzyrodzona, jak i jej przedmiot, przekracza wszelkie kategorie. Szata słowna jest konieczna. Inaczej należałoby tylko milczeć. Takie stany w mistycznym uniesieniu są częste. Psychologia próbuje wyjaśniać i tłumaczyć te i podobne przeżycia, lecz natrafia na religijny wymiar miłości i zatrzymuje się. Miłości wielkiej, prawdziwej, nie można wytłumaczyć wyłącznie w sposób naturalny. Dlatego miłość mistyczna ze względu na przedmiot, w innych okolicznościach bywa antropologicznym dowodem istnienia Boga. Ważne jest jeszcze i to, że nadprzyrodzona miłość ma strukturę opartą na paradygmacie wcielenia Syna Bożego. Jezus Chrystus absolutnie zjednoczony z Ojcem jest całkowicie oddany misji zbawienia świata. Boża i ludzka natura jednej osoby Jezusa Chrystusa, powielana jest w życiu wiary każdego człowieka. W akcie wiary, chociaż niewspółmiernie, ale łączy się Boża łaska i miłość człowieka. Podobnie bł. Dorota, była zjednoczona wolą i umysłem z Bożym oblubieńcem, ale w tym akcie miłości, mając świadomość nadprzyrodzonych wizji, żyła w Kościele i zwracała się do ludzi. Jej świadectwo, nie tyle jest moralizatorstwem, co wysławianiem nieskończonej dobroci Boga. Jest świadectwem możliwego stopnia jedności Stwórcy i człowieka przez miłość. Choć język jest metaforyczny, ta jedność jest konieczna, na miarę istnienia oraz zbawienia. Teologiczna wykładnia odwołuje się do mistyki inkarnacyjnej. Chodzi o przyłgnięcie do Jezusa tak głębokie i mocne, że w akcie zjednoczenia wywołuje przemianę serca, przyjęcie daru „szczególnego podobieństwa do postaw, stanów i tajemnic Chrystusa”²⁹. W ten sposób w mistycznym

²⁹ S. Nowak, *Mistyka inkarnacyjna Wcielonego Słowa*, w: *Mistyka drogą zjednoczenia z Bogiem*, red. S. Urbański, Warszawa 1999, s. 38.

zjednoczeniu można mówić o stanie, gdy Jezus Chrystus staje się życiem człowieka, życiem w pełni oddanym i adorującym Boga, przez akt doskonałej miłości. To zjednoczenie jest konieczne, gdyż człowiek sam z siebie nie jest zdolny kochać Boga doskonałą miłością. W tym ujęciu oraz interpretacji, miłość mistyczna bł. Doroty z Mątów jest chrystocentryczna. Jest to komunია duszy i Chrystusa.

Mistycy niejednokrotnie podkreślają, że o ile wielu ludzi zmysłowe doświadczenie traktuje jako realne doświadczenie świata, to w aktach doskonałej miłości zachodzi proces odwrócenia. „Duchowe zaślubiny”, powodują, że rzeczywistość Boża, nadprzyrodzona, jest fundamentalna, realna, intensywniej przeżywania, natomiast, to co zmysłowe, empiryczne, jest tylko „cieniem”. Na ile Bóg „ukryty”, w takim akcie miłości „ubogacającej i radującej” jest jedynie realny? Bł. Dorota, doświadcza stanów miłości „nadobfitującej”, ale i stanów pustki. To co fizyczne ma się tak do wieczności, jak człowiek do Boga. To co doczesne, istnieje dzięki wiecznej Miłości. Jedynie Ona usprawiedliwia istnienie stworzenia, nadaje mu sens i cel. Ona, nadprzyrodzona miłość, oczyszcza zmysły i wiarę i podnosi na wyższy stopień, jest też mądrościowym poznaniam. Łączy się wówczas życie i śmierć, gdyż dusza żyjąca w jedności z Bogiem, powoduje, że człowiek umiera dla świata. To są dynamiczne akty, charakteryzujące się „porywami”, mające różne napięcie, lecz odznaczają się stałością dążenia. „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (J 4,16). Jest to trwanie jaźni przy jaźni, o ile można mówić o „jaźni Boga”, a miłująca osoba, jest miłowana. To jest związek przyczynowo-skutkowy. W zjednoczeniu afektywnym, zjednoczenie, to więcej niż tylko jedność myśli, niż poznanie, gdyż to jest doświadczenie „wspólnoty natury” z Bogiem, które nawet wzbogaca doświadczenie mistyczne. W pewnym sensie dla jasności i uwypuklenia nadprzyrodzonej miłości, jakiej doświadczyła bł. Dorota oraz jej stopni, należy uwzględnić działanie i dary Ducha Świętego (*7lilie*, s. 85–108), ale wykracza to poza niniejszą interpretację. Dostępujący miłości mistycznej nie umiera jednak dla ludzi, tak jak gdyby ludzie przestali go obchodzić. Przeciwnie Pan Bóg nikogo z miłości nie wyklucza, tak mistyk kocha wszystkich ludzi, bowiem wszystkich i wszystko kocha w miłości do Boga, kocha życiem – działaniem, które już tu na ziemi zostało przemienione. Niniejsza interpretacja nie ma sensu, jeśli nie uwzględnia się analogiczności języka w teologii.

ZAKOŃCZENIE

Mistyczne akty miłości w relacjach bł. Doroty z Mątów, uczestniczki średnio-wiecznych pokutnych pielgrzymek, rekluzy z Kwidzyna i jej przedstawienia w wersji Jana z Kwidzyna, mieszczą się w ramach chrześcijańskiej ortodoksji. W *Traktacie*, jakim są *Siedmiolilie*, czytelnik (obecnie w polskim przekładzie z języka łacińskiego J. Wojtkowskiego) odnajduje niezwykle bogatą wersję stanu łaski. Jest to przeżycie niezwyklej dla człowieka komunii duszy z Bogiem. Świadectwo to jest pouczające, ubogaca język i teologię mistyki. Aby wydobyć całe bogactwo chrześcijańskiego doświadczenia, konieczna jest w tym celu hermeneutyka teologiczna, która broni przed pochopnym osądem. Akt miłości mistycznej, jest tylko jednym z wielu możliwych ujęć w różnych aspektach, teologii życia duchowego bł. Doroty z Mątów.

THE SUPERNATURAL LOVE OF THE BLESSED DOROTHY OF MONTAU

SUMMARY

The author of this article, based on the accounts of the blessed Dorothy of Montau [Dorothea von Montau] (1347–1394), a medieval mystic, related by a theologian and confessor John of Kwidzyn [Joannes Marienwerder] (1343–1417), in a little work entitled *Septililium*, firstly, analyzes the degrees of spiritual life in order to present the degrees of supernatural love against such background, which were part of the experience of the recluse from the cathedral church in Kwidzyn.

Spiritual life as a relationship of love with God encompasses an entire life. The pluralism of aspects is very rich. Traditionally understood religious life goes through the process of cleansings of the senses, then, the acceptance of the virtues of faith, hope and love, in order to enter a path of contemplative prayer and mystical communion. Love is the essence of spiritual life. The blessed Dorothy of Montau enjoyed a gift of seven graces: the gift of love, the gift of the Holy Spirit, the love of the Eucharist, contemplation, perfectness of life and the gift of penitence.

God is worthy of perfect love. The Master of Kwidzyn mentions more degrees and characteristics of that love recognized in the theological reflection and mystical acts of the blessed Dorothy of Montau. The love of God should be: “wide” so in the love of God it is loving all men, then, “ordered”, as well as “limitless.” Perfect love as spiritual disposition is “continuous”, “deeply rooted”, “brave”, “constant”, then, “heated”, “on fire and wanting”, “ascending high”, i.e., exceeding the love of man and “overwhelming” as the one leading to God by the way of Commandments, the wandering from “virtue into virtue” and “the path of advice” of the Holy Spirit. The perfect love according to God’s inspiration is the highest elevation of the human spirit strengthened by God that is why it has the features of “hurt”, it is “unsettling”, “impatient”, and even surprisingly “crazy”, “sweet”, “greedy”, always “insatiable”, and since it is limited by human existence, it is thus “longing”, “intoxicating”, “enriching”, “cheering up”. Spiritual love must radiate. Joannes Marienwerder employs the word “gushing”, it is ample so it is “overflowing” every man and it is, of course, “wise”, as well as “invincible”, is not subject to “fatigue”, it is “impossible to lose”, “immortal”, “great and heart-breaking”. Finally, in the treatise entitled *On Love* by the blessed Dorothy of Montau as many as thirty six degrees of love are listed and briefly characterized.

DIE ÜBERNATÜRLICHE LIEBE DER SELIGEN DOROTHEA AUS GROSS MONTAU

ZUSAMMENFASSUNG

Der Autor des Beitrags, sich auf Relationen der seligen Dorothea von Montau (1347–1394) stützend, einer mittelalterlichen Mystikerin, deren Schriften vom Theologen und Beichtvater Joannes aus Marienwerder (1343–1417) in seiner Schrift „*Septililium*“ übermittelt worden sind, analysiert zuerst den Rang des geistlichen Lebens, um vor diesem Hintergrund den Grad der übernatürlichen Liebe darzustellen, den die Eremitin der Domkirche in Marienwerder erfuhr.

Das geistliche Leben, als Band der Liebe zu Gott, umfasst das ganze Leben. Der Pluralismus der Fürsprachen ist sehr reich. Das traditionell verstandene religiöse Leben verläuft

durch den Prozess der Sinnesreinigung, anschließend durch die Übernahme der Tugenden des Glaubens, der Hoffnung und Liebe, um den Weg des kontemplativen Gebets sowie der mystischen Vereinigung zu erklimmen. Das Wesentliche des geistlichen Lebens ist die Liebe. Die selige Dorothea aus Groß Montau erfreute sich zumindest sieben Gnaden: der der Liebe, des Heiligen Geistes, der Eucharistie, der Kontemplation, der Vollkommenheit des Lebens und der Bußnade.

Unser Herr Gott ist der vollkommenen Liebe würdig. Der Meister aus Marienwerder zählt mehrere Grade und Eigenschaften dieser Liebe auf, die in theologischer Reflexion und in mystischen Akten der seligen Dorothea aus Groß Montau zu erkennen sind. Die Liebe zu Gott sollte „weiläufig“ sein, also in der Liebe zu Gott sollten alle Menschen geliebt werden, sie sollte „geordnet“, und auch „unbegrenzt“ sein. Die vollkommene Liebe, als geistige Verfügung, ist „ständig“, „tief verwurzelt“, „mutig“, „konstant“, weiter „siedend“, „brennend und begehrend“, „hochsteigend“, also die Liebe zum Menschen überschreitend sowie „überwältigend“, als zu Gott führender Weg der Gebote und Streifzüge von „Tugend zu Tugend“ sowie „Pfad der Ratschläge“ des Heiligen Geistes. Die vollkommene Liebe nach Gottes Eingebungen ist die höchste menschliche von Gott verstärkte Geistesentzückung, deswegen hat sie „Verwundungseigenschaften“, ist „beunruhigend“, „ungeduldig“, sogar überraschend „wahnwitzig“, „süß“, „gierig“, immer „ungesättigt“, und weil von der menschlichen Existenz begrenzt, - „sehnsüchtig“, „berauschend“, „anreichernd“, „belustigend“. Die geistige Liebe muss strahlen. Jan aus Marienwerder verwendet das Wort „spritzend“, umfangreich, also jedem Menschen gegenüber „umflutend“ und natürlich „klug“, und auch „unbesiegt“, sie unterliegt keiner „Ermüdung“, ist „unverlierbar“, „unsterblich“, groß und herzaufreibend“. Schließlich werden in der Abhandlung Über die Liebe der seligen Dorothea aus Groß Montau nicht weniger als sechsunddreißig Grade der Liebe genannt und kurz charakterisiert.